

1790r.

List z porożnaniem  
do Hr. de Stackelberga  
ambasadora - dn. 24 Maja



L I S T

Z P O Z E G N A N I E M,

D O

*JASNIE WIELMOZNEGO JP.*

H R A B I

D E

S T A C K E L B E R G

A M B A S S A D O R A

---

D N I A 24. M I E S I Ą C A M A I A

R O K U 1790.

---



z Podola 1790. Roku Dnia 24.  
Miesiąca Maia.



JASŃNIE WIELMOŻNY PANIE  
DOBRODZIEIU!

**N**Ayfrozszym dziś dotkniony zostałem ciosem, gorycz naygłębiej we mnie swe nielitościwe utopiła żądło, gdy nigdy nie spodziewanym i nie przewidzianym trafem mię potrafiła umartwić.

A i}

JP. Podstoli przyiechawszy do mnie z wizytą, człowiek świątły, i różne z Warszawą korespondencye mający, między tyfiącami baiek i prawdy, rzekł nakoniec „ Chwała Bogu! iuż też Polska nasza nawać się może szczęśliwą, gdy naywiększy iey nieprzyziaciel od Dworu swego odwołanym został „ Pytam się: iaki nieprzyziaciel, pewnie niezgoda? — nie — pewnie intryga? — nie — to nierząd? — nie — to niemylnie kłótnie, zamieszanie, podstępny, opieszalność? — i to nie: — A cóż takiego rzekłem: mnie się zdaie, iż to byli nasi nieprzyziaciele naywięksi, którzy nas okrywwszy cechą hańby niewstydu, i niesławy, Oyczyznę i iey mieszkańców na ostatni szczebel zguby, iuż byli zepchneli.

Pan Podstoli mnie wysłuchawszy w zadziwieniu z uśmiechem zawołał „ I w Warszawie WP. bywa-

Jeś i myśli cudzych, iednakże zgadywać nie umiesz. Wstydź się WP. coż tu jest trudnego w moim zadaniu? Ktoż był nieprzyjacielem naywiększym Polski, i kto naywięcej iey szkodził? ... Zapytany, powtóre odpowiedziałem sami, Polacy.

„ Och co nie, to nie rzekł on. Przy-  
 „ pomniy no sobie przyjacielu! co  
 „ Autor Organow napisał, 'o Orga-  
 „ niście „ *Iż nowy Organista chcąc  
 na nich zagrać zmiłego tonu Aryjke; nie  
 mogł, ponieważ ciężką ręką dyrygowane  
 przeszłego Organisty, wiele głosow  
 przytłumionych, i flecikow lutowanych  
 miały.*

Co mi WP. Mospanie Podstoli Organistę wspominaasz, to był paszkwil nieślusznie rzucony na P. Sztakelberga dobroczyńcę naszego — Zgadłeś przecież o kim mowa rzekł on: ten to był naywiększym nieprzyjacielem Polskiego wzrostu, i on mi-ny podsadzał od lat Dwudziestu i

więcey pod wolność naszą, aby ją skruszywszy, karki nasze poddał w iarzmo niewoli. Chwała Bogu! po tyfiąc-kroć milionow razy, żeśmy się tey soli, z zrzenicy oka naszego pozbyli. Już też nam więcey szkodzić nie będzie, bo odebrał rozkaz wyjazdu, tylko on, iak na biedę, człowiek prawdziwy Katolik, nie chce poty w tak daleką wybierać się drogę, poki się z grzechow swoich nie oczyści zupełnie.

Gniewałem się na te żarciki Pana Podstołego, z Osoby twoiey Jaśnie Wielmożny Panie! byłbym go rozdarł zgniewu uymuiąc się o twoiey sławy skażenie; ale iż polityka ulegać każe: czekałem z niecierpliwością naywiększą iego odiażdzu. Odiechał przecież nakoniec, a ja zmartwiony tém doniesieniem, ubolewałem nad nieszczęściem przyszłym moiey Oyczyzny. iż nie umiała wynaleśdź frzodkow iakowych,



abyś Jaśnie Wielmożny Panie! to dzieło dokończył, które zacząłeś, do wyniesienia Polski na stopień najwyższej chwały.

Od dzieciństwa moiego zaszczytany łaskami twemi, Jaśnie Wielmożny Panie! znam się bydź obowiązany, obowiązkiem najśłodszym, abym zawsze, i na każdym miejscu winną ci się wypłacał wdzięcznością.

Czas bawienia się moiego w Warszawie codziennie był oznaczany cechą uprzejmości najszerszej, połączonej z najgłębszym uszanowaniem, i tey czułości: której jest najistotniejszym obmiotem, wywdzięczać się dobroczyńcom swoim.

Tchnienie, rzut oka, najmniejszy nawet ruszenie, wyobrażały mi zawsze, i wystawiały w żywej pamięci, moc łask twoich, które nie-

skapą dłonią swęj wspaniałęj rękę  
zsypanywałęś na Narod.

Gdziekolwiek tylko myślę zapuści-  
łem się wszędzie nie zatarte piętna  
dobrodziejstw twoich, postrzegać mi  
dawały się, a tym samym, snowa-  
ły przynajmniej w Duszy moiej  
nadzieję; iż kiedż tedyż łaskawe  
Nieba Polakowi pozwolą, tey nay-  
rozkoszniejszyey kosztować chwili,  
aby całego wylawszy ci się na wy-  
płat; okazał światu, iż Polak umie  
bydź pamiętnym, a następnie, umie  
bydź wdzięcznym.

Nic mię nie trudziło nigdy, nic nie  
interesowało, o niczym niemyślałem  
więcey w dzień, i w nocy, i nic mię  
nie ubezpiekaiąło bardziey, jak tyl-  
ko: abym usty przynajmniej, dał  
świadećtwo przed całym światem,  
wspaniało-myślności i dobroci two-  
iej.

Nie sądź Jaśnie Wielmożny Panie! abym podchlebstwem miał dyfzeć. Dufzą mocą obłuda nie rządzi, szczerłość i otwartość jest oney zasada. Usta tłómaczami są serca, stałość myśli cechą, a dziecność nie na płonney wymowie, lecz skutku gruntująca się; naycelniejszy żywiołem.

Oddalenie się moje od Stolicy, w stepy Ukrainkie, nie oddaliło mnie od tych obowiązków: które na mnie dobroć twoja Panie włożyła; i których masz Prawo dopominać się zawsze od obowiązanego sługi.

Ktożby tak mógł byź nie czułym i ślepym, aby mocy Dobrodziejstw twoich miał nieczuć? . . . . Aby zapomniał o tym, iż Polak iestestwo swoje winien iest tobie? . . . . . aby serce iego tak było zakamieniałe i twarde: iż na odgłos powszechny uwielbiający cię w ca-

łej Europie i całym Globie świata, miało usta zamykać w milczeniu? . . . . Ktożby ci śmiał zaprzeczyć ofiary chęci życzliwych, na Ołtarzu nieśmiertelney chwały, i aby niewdzięcznością miał wypłacać się? . . . . Nie — Polak zawsze jest wdzięczny, i zawsze wdzięcznym, bądź umie.

Jest to głos powszechny, głos Narodu Patryotyzmem tchnącego, Narodu światłego, Narodu wspaniałego, Narodu dzwigającego się z tey przepaści, w którą go ci wtrącili; co byli nieprzyjaciołami twoimi, co nie słuchali zbawiennych rad twoich, co ich miłość ku Polsce równa twoiej nie ożywiała, co prywatnego zysku nie szukali, choćby z zaprzędaniem Kraju i Braci, co w każdej czynności twojej nieśluszenie i niesprawiedliwie tyfiączne postrzegali podstępny i zdrady, co nie chcieli brać Zagranicznych Pensyi, co wyiechali gwałtem, wyciągnięni

na woiaż do Moskwy, co pod ha-  
 ſtem wolności wfiadali na konie, co  
 nie chcieli braci ſwych zdradzać, do-  
 noſząc o wſzytkim nieprzyiacielo-  
 wi ſwojemu, który był ich przyia-  
 cielem nayſzczerſzym i im naydo-  
 godnieyſzym do uſkuteczniania ich  
 intereſſow. Tych mowię winować  
 należy, i ſłuſznie ich iak zdrajcow  
 Oyczyzny w białe księgi dla wie-  
 czney pamiątki zapisać, dawſzy ty-  
 tuł na czele ich dla Szykanady.

### PATRYOCI PRAWDZIWI.

Aby potomność ich odczytując  
 dzieła; ciebie Jaśnie Wielmożny Pa-  
 nie! uwielbiała tym więcey.

Oni nas chcieli utrzymać zawſze  
 w podłości, niezgodnie zamieſzaniu  
 intrydze, nierządzie, i iarzmie ſro-  
 motney niewoli. Ty Panie acz Mo-  
 ſkwie ſprzyać byleś powinien z  
 przepisow ſtanu twoiego, niedopeł-

niałeś, iednakże Rossyi żądań, ale ulubiwszy sobie Narod nasz Polski, dniem i nocą pracowałeś w Gabinecie, nad iego uszczęśliwieniem.

Ten to głos iest Narodu, którym usta każdego, kto tylko chlubnie Imie Polaka nosi brzmia codziennie bez przerwy, iż twoia czułość,liwość, i gorliwość o prerogatywy stanu Szlacheckiego, aż nadto wyłaną była.

Sławi cię Narod, poważa i kocha, wemnie toż samo znajdziesz, iako w części tegoż Narodu.

Odległość, która mi wzbronila nayśłodzkiego ukontentowania, w zapatrywaniu się na twoie czyny wolne od Maski obludy, czyny pełnego rozumu i cnoty, niema tey mocy, ani iey kiedy nabędzie, aby wdzięczność i przywiązanie ku tobie, nay-

żywym ogniem przeięte; również odległemi iak Osobę uczynić mogła.

Czas nawet wszystko trawiący, choćby ostatnie swe siły nateżył, niepotrafi jednak zatrzeć i zniszczyć w Duszy moiej, moiej oznaki tey radości nayśłodzey; która serca obowiązki znaiące zwykła ożywiać.

Niewart ten bydź w społeczeństwie cierpiany, co większa niepowinien nawet nazywać się człowiekiem, który nie zna się, do oddawania temu w hołdzie, wdzięczności, co iego szczęśliwość utwierdził.

Ta to wdzięczność, która iest każdego Polaka żywiołem, podała natchmiasł pióro mi w rękę, abym niem czucie serca moiego ci odkrył.

Porwawszy tedy papier po raz, po drugi, i trzeci, i skropiwszy go łza-

mi krwawemi, ledwie dla potoków z ocz strumieniami płynących obficie; litery mógł rozpoznawać cokolwiek.

Wspomnienie smutne, iż masz od nas Panie do Petersburga wyjeżdżać, choć to do mieysca nayprzyjaźniejszy Polakom, mieysca Kuźnicy swobod, i wolności naszych celu, do którego acz w cząsteczce przynajmniej zdążały czynności, niektóre: całego mię żalem przeszło, i prawie mi odebrało przytomność, ięczałem, wzdychałem, płakałem, sarkałem, iż niemam tey sposobności, abym osobiście dopełnić powinney attencyi Jaśnie Wielmożnemu WP. Dobrodzieiowi, statecznym mię iego polecając względom, i byłbym pewnie w rozpacz życia dokonał, ośtatni Dobrodzieiowi poświęcając oddech, gdyby mi niezośtała była wolność przynajmniej ucałowania nóg Pańskich li-



stownie, i przekonania go o żalu z rozfianey tey wieści w całej okolicy przez JP. Podstołego.

Województwa Kiiowskie, Bracławskie, Wołyńskie, i Podolskie, smutek powszechny ogarnął. One przyzwyczajone bezpiecznie zasypiać przy załogach, wynoszących czasem do 20,000. lub 30,000. ludzi, dziś dnie na iękach, i lamętach, a noce na bezsenności trawią usychając z boiaźni, aby łakomi zbóycy, na nich nadpadłszy kiedy; niewydarli im wraz z życiem, ich szczonego majątku. Rolnicy zgnuśniali. grunta puszczaią odłogiem, mówiąc: „  
 „ Na coż mamy pracować, na co  
 „ targać siły, i tak już dosyć star-  
 „ gane? kiedy nikt nam już teraz  
 „ tak, iak niegdyś konfystuiące za-  
 „ łogi płacić naszych zbiorow nie  
 „ będzie.... Ci obrońcy naszej wol-  
 „ ności mimo słuszną i przyzwoi-  
 „ tą cenę targową gotowemi nam

99 wyliczali rublami. Sarka kmio-  
tek, iż konie nieużywane codzien-  
nie do stoiek i Poczt, stojąc spokoj-  
nie po stajniach słabieją i upadają,  
z nóg prawie. Słowem gdziekol-  
wiek tylko rzuci się okiem, wszędzie  
ślady grubey żaloby postrzegać mo-  
żna.

Zażują cię wszyscy Patryoci do-  
brze myślący, i przeklinaią Dwor-  
ten, który cię z Polski odwołał. Cie-  
szą nas prawda niektórzy, chcąc nam  
umnieyszyć boleści zadaney od nie-  
przewidzianego, a boday nigdy nie-  
spodziewanego trafa: przeznacze-  
niem na miejsce twoie iakiegoś Pa-  
na Bułhakowa, którego nam opifu-  
ią iako człowieka światłego, i Wo-  
iażera Tureckich Granic, ale ach!  
iakże ta pociecha dla stroskanych  
jest słaba!.... Sam osądź Jaśnie W.  
Panie! czyliż ten spodziewany przy-  
jazd następcy twoiego, może nas  
spokojnemi uczynić? Gorliwość  
twoja o swobody nasze, starania o  
uszcze.

uszcześliwienie nie interesselność w  
dział kierowaniu, przystęp dla uci-  
śnionych, czynienie sprawiedliwo-  
ści z występnych, powaga Tronu,  
ufszanowanie Senatu, pokora, komuż  
te cnoty twoie mogą być tajne?  
Tyfiące wiekow przeminą, a niżeli  
natura co ci podobnego wydadź po-  
trafi. Całą ona swoją wysiliła moc  
i żywość na utworzenie ciebie. I  
nie jestże to dla Polaka piekielną  
krzywdą, kiedy w ten czas cię  
odbierają, gdy nam byleś naywię-  
cey potrzebnym.

Nie uwłaczamy my Panu Bułha-  
kow, lecz strachamy się szcze-  
gulnie słuźną przerażeni obawą,  
aby on twoich Jaśnie Wielmożny  
Panie! nie opuścił prześladow. Gdyż  
ieżeli on tylko twoim nie uda się to-  
rem, zapewne Polak byź przesta-  
nie wolnym i poważanym w Europie.

A daymy też na to: gdyby on i  
starał się byź twym naśladowcą,

B

gdyby również zapoczął czoło nad wynadywaniem zrządzeń, z którychby obfite wytryskały potoki, użytku dla Kraiu naszego: Próżna jego praca, próżne trudy, i zabiegi, zaręczam, i po milion razy zaręczać mogę, iż tego niedokáže nigdy.

Polak nie jest już dziś tym Polakiem cnotliwym, tym Patryotą gorliwym, o utrzymanie wolności swoich, i całości Kraiu; jakim był w Roku 1768. i w Roku 1775. Te to szczęśliwe lata Polaka, nad Polaka wyniosły. Xiążę Mikołaj Repnin najwięcej pracujący pod ten czas: ten zysk chlubny odbierał swych mozoł, i trudów; iż z ukontentowaniem poglądał na Narod, aż do utraty życia broniący Praw i wolności swojej.

JP. Bulhakow niż go naprowadzić potrafi na drogę prawdy, nie-

mało trudów użyje, a może i nadaremnie. Polak również w poznaniu sposobu myślenia jego wiele musi przykładać usiłowania i pracy. Nie będąc pewnym, czyli mu tak bezpiecznie powierzyć się może, iak się powierzał tobie.

O iakże wiele! musimy przezorności używać abyśmy nie oszukali się powierzchownością, która wielu zwykła omylać.

Dwór Petersburgski, który nam był zawsze przyjaznym, który nam Gwarrantyą utworzył, który Radę nieustającą ułożył, i do zachowania zalecił, który nam Królów obierał, który wolności naszej był promotorem, który Kraiu nam w 1775, Roku nie dopuścił rozebrać, i sam najmniejszej częścieczki choć mu dawano Wolewództwa nie które; brać nie-

B ij

chciał, (\*) który dla ukontentowania Narodu naszego, i ciekawości Obywatelów nasycenia, Woyska swoie w znaczney liczbie sprowadzał, aby Munsztrę i różne Manewry w oczach naszych czyniły, który Seymiki składał, i na nie Posłów obierał, który Biskupow i Senatorow więzić niechciał, który po Kraiu naszym woiazując nie lenił się, nie tylko Obywatelom, ale kmiotkom nawet po gumnach, stodołach, oborach, komorach, i futorach, wizyty oddawadź, który zamieszki w kraiu naszym wszczęte przez nieprzyjaciół Oyczyzny, Woyskami swemi ugasił i stłumił, bez rozlewow, krwie nie winney, rabunkow, i zabierania zwycięzonych do Tobolska i daley dla dopełnienia swych Pułkow; który Dyz-Unitow u nas cierpieć niechciał, i Cerkwie ich pieczętując Ka-

---

(\*) *Czytaj Portret Moskwy.*

tolikom Unitom oddawał, który chłopsstwo od buntu odwoził, który Markietanow na Missye wysyłał. Ten to mówię Dwór, tyle nam dobra czyniący, tyle Polszcze nad zasługi przychylny i przyiazny, nie mógł nigdy iak iuż mowilem, większey nam krzywdy wyrządzić: iako gdy nam Kawalera Orła białego, wydrzeć zamyslił, kochającego nasz Narod aż do narażenia się Dworowi swoiemu.

Lecz coż ja czynię! i Dworu nawet winować niemogę, iż tak znamy teraz nie grzecznie postąpił. Intryga to intryga, którey świat cały podlega naywięcey przyłożyła się do tego.

Zawistni sławie twoiey, udali cię iak slyszalem przed Dworem twoim, iż ty Polskę zamysliłeś zgubić i do tego celu wszystkie twoie kierowałeś zamiary. Nadto więcey niepo-

trzeba było, aby Dwór ten czuły  
o wzrósł Polaka, był cię odwołał  
nazad.

Stało się! rozstać się już niemo-  
że. Jedziesz Panie! iedź; a nie za-  
pominay nigdy o przychylnych i  
wdzięcznych tobie tych: którzy ci  
krociutki wierszyk na pożegnanie  
przynoszą.



POZE-



P O Z E G N A N I E.

---

Odieżdżasz Panie, o losy! ... o  
Nieba!

Tego do zguby było nam potrze-  
ba,

Zginiemy ach!

Jakiż to strach!

Ktoż nas na drogę cnoty naprowa-  
dzi?

Ktoż o nas szczerze pomyśli, zara-  
dzi?

Zginiemy ach!  
Jakież to strach!

Tys swym rozumem,  
Polskę przed tłumem,  
Pociskow dumnych,  
Pogrózek szumnych,  
Umiął zasłonić,  
I mężnie bronić,  
Lecz gdy odiedziesz,  
Wszystkich przywiedziesz,

Do zguby, ach!  
Jakież to strach!

O Panie!  
Czyż wstanie,  
Tak smutnym,  
Okrutnym,

Gdy ściśnieni,  
 Otoczeni,  
 Ogniem Woyny,  
 Przez lud zbroyny,  
 Się widziemy,  
 Zostaniemy,  
 Opuszczeni od ciebie,  
 W tak gwałtowney potrzebie

Ach! ach! ach! ach!  
 Jakież to strach!

Lecz gdy niemoże być już ina-  
 czey,  
 Jedź! a my będziemy skakać z roz-  
 paczy,  
 Życząc, ażeby wiatry łaskawe,  
 Pchały twą nawę.



A gdy namieyscu staniesz, czasem  
wspomniy,

Iż Polak łask twych nigdy nieza-  
niezapomni,

Kochay go tak, iak on dziś ciebie  
kocha,

To iest: iak dzieci macocha.

O gdybyż Nieba Polszcze dozwo-  
liły,

Abyśmy tobie mogli się wywdzię-  
czyć,

Wszystkie swe na to poświęciemy  
siły,

Mogę zaręczyć,

Przym zapewnienie tey chęci,

Maiąc nas zawsze w pamięci.

Odieżdżasz?.... Ach!

Jakiż to strach!

Pada twóy gmach,

Powstaie Lach,

Wolny od czach, czach, czach.

Bo Przemoc bach, bach, bach,

Gdy rządzi Stach, Stach, Stach.



Otoż

Otoż to Jaśnie Wielmożny Panie! czytay sam, i z tych wyrazow Narodu, przekonay się w gruncie serca twoiego, iak cię Polak upoważa wyfoko.

Lecz czyliż cię i to Jaśnie Wielmożny Panie! niepowinno przekonąć, o przychylności Polaka; iż iak tylko odebrałeś rozkaz oddalenia się od Dworu naszego, tak zaraz zakrzętnął się Polak nad sprzedaniem kupionego i umeblowanego dla ciebie Pałacu, przez Radę Nieustającą, na który ona z ubogiego Skarbu, więcey wyfypała, niż Milion dwakroć sto tysięcy. A w żalach zanurzony, umyslił zagładzić tę nawet pamiątkę, któraby go codziennie mogła rozrzewniać, to jest zabronić prawem: aby od tąd żaden z Posłow Dworu twoiego nie miał w tym Pałacu mieszkania, na którego Froncie ty Jaśnie Wielmożny Panie! myśl do napisu podałeś.

K U.

# K U Z N I C A

*Praw, Wolności, i wzroſtu  
Rzeczypoſpolitey.*

---

**Z**egnam cię tedy z płaczem, połączonym z nayżałoſnieyſzym odzowem, pokorną moją zanofząc prozbę do ciebie, abyś liſtu moiego, w inney myśli nie wyobrażał ſobie, iak tylko w tey: w którey go piſał, nayniżſzy, i nayobowiazaniſzy twoy ſługa niegdys.

*Urodzony Polak z  
Polakow.*













**F**

XVIII.1.920